



Sygn. akt III KK 18/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 14 maja 2013 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Michał Laskowski (przewodniczący)
SSN Przemysław Kalinowski (sprawozdawca)
SSN Andrzej Stępka

Protokolant Anna Korzeniecka-Plewka

przy udziale prokuratora Prokuratury Generalnej Bogumiły Drozdowskiej,
w sprawie M. M.

oskarżonego z art. 177§ 2 kk

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie

w dniu 14 maja 2013 r.,

kasacji, wniesionej przez pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego

od wyroku Sądu Okręgowego w S.

z dnia 25 września 2012 r., zmieniającego wyrok Sądu Rejonowego w L.

z dnia 3 kwietnia 2012 r.,

1) uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę Sądowi Okręgowemu w S. do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym,

2) zarządza zwrot opłaty od kasacji w kwocie 450 (czterysta pięćdziesiąt) zł na rzecz pokrzywdzonego R. G.

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w L. wyrokiem z dnia 3 kwietnia 2012 r. uznał M. M. za winnego tego, że w dniu 30 września 2010 r. w pobliżu miejscowości W. kierując samochodem m-ki KIA Sportage nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym przez to, że nie zachował należytej ostrożności, nie obserwował należycie sytuacji na drodze i nie upewniając się w sposób dostateczny co do możliwości rozpoczęcia wyprzedzania jadącego przed nim samochodu m-ki VW Golf podjął ten manewr mimo rozpoczęcia wyprzedzania go przez R. G. jadącego za nim pojazdem m-ki BMW, doprowadzając w ten sposób do otarcia się samochodu BMW prawym bokiem o lewy bok pojazdu KIA, następnie do zjazdu samochodu BMW w bocznym poślizgu na prawą stronę drogi, uderzenia w drzewo i upadku ze skarpy, w wyniku czego kierujący pojazdem m-ki BMW R.G. doznał szeregu obrażeń szczegółowo wymienionych w zarzucie, naruszających czynności narządów ciała na okres powyżej 7 dni oraz nieodwracalnej martwicy błoczka kości skokowej, co spowodowało ciężkie kalectwo, tj. dokonania przestępstwa z art. 177 § 2 k.k. i za to na podstawie powołanego przepisu wymierzył mu karę 7 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie warunkowo zawiesił na okres 2 lat próby.

Ponadto, na podstawie art. 46 k.k. Sąd orzekł wobec oskarżonego nawiązkę w kwocie 4.000 zł na rzecz pokrzywdzonego R. G. tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz zasądził od oskarżonego kwotę 1.500 zł na rzecz pokrzywdzonego, tytułem poniesionych przez niego wydatków postępowania.

Powyższe orzeczenie zostało zaskarżone apelacją wniesioną przez obrońcę oskarżonego.

Po rozpoznaniu wniesionej apelacji Sąd Okręgowy w S. wyrokiem z dnia 25 września 2012 r. zmienił zaskarżony wyrok i uniewinnił M. M. od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Obecnie, kasację na niekorzyść oskarżonego od powyższego wyroku wniósł pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego R. G. zarzucając rażące naruszenie prawa, które mogło mieć istotny wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 437 § 2 k.p.k. przez odmienne orzeczenie co do istoty sprawy,

mimo iż nie pozwalały na to zebrane dowody oraz art. 193 § 1 k.p.k. przez zastąpienie opinii biegłych dysponujących wiadomościami specjalnymi – własnymi poglądami sądu, podczas gdy zauważone przez Sąd Okręgowy uchybienia Sądu Rejonowego dotyczące w szczególności braku istotnych ustaleń w sprawie, wręcz nakazywały uchylenie wyroku Sądu I instancji i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, a nie na merytoryczne jej rozpoznanie i odmienne orzekanie co do istoty sprawy.

Na podstawie tak sformułowanego zarzutu autor kasacji wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w S. do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył co następuje.

Kasacja wniesiona przez pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego na niekorzyść M. M., okazała się całkowicie zasadna, a postawione w niej zarzuty i sformułowany wniosek – w pełni zasługiwały na uwzględnienie.

Przed przystąpieniem do rozważań kwestii merytorycznych, Sąd Najwyższy uznaje za konieczne zwrócenie uwagi Sądowi Okręgowemu na niedopuszczalność takiego formułowania swego pisemnego uzasadnienia, które w istotny sposób godzi w powagę i autorytet Sądu I instancji, nazywając jego procedowanie nierzetelnym i pozbawionym obiektywizmu, a poczynione ustalenia wręcz nielogicznymi – bez precyzyjnego wykazania tak ciężkich zarzutów, natomiast pod adresem innych uczestników postępowania posługuje się określeniami wręcz obraźliwymi, nazywając opinię biegłego Z. K. „czysto absurdalną”, a biegłemu R. S. zarzucając wykroczenie poza kompetencje procesowe. Dodatkowo, żadne z tych stwierdzeń nie jest następnie poparte jakąkolwiek argumentacją. Nawet prezentując krytyczną ocenę sposobu procedowania sądu *meriti*, czy też wyników pracy biegłych albo innych uczestników postępowania, sąd odwoławczy ma obowiązek zachować taką formę wypowiedzi, która nie narusza dóbr innych podmiotów biorących udział w procesie.

Przechodząc obecnie do meritum sprawy, na wstępie zaakcentować należy, że przy kasacji wniesionej na niekorzyść oskarżonego przez podmiot o jakim mowa w art. 434 § 1 zd. drugie k.p.k., zasadnicze znacznie ma ocena

trafności zarzutu stawianego skarżonemu rozstrzygnięciu. Tylko potwierdzenie wystąpienia uchybienia wskazanego w środku zaskarżenia wniesionym na niekorzyść oskarżonego, uzasadnia jego uwzględnienie (art. 518 kpk w zw. z art. 434 § 1 zd. drugie k.p.k.). W tym wypadku warunek ten został spełniony.

Autor kasacji w tej sprawie powołał się na naruszenie art. 437 § 2 k.p.k. oraz wskazał na obrazę art. 193 § 1 k.p.k. – do czego miało dojść w sposób opisany w zarzucie nadzwyczajnego środka zaskarżenia.

W obu powyższych kwestiach należało zgodzić się z poglądem skarżącego. Przypomnieć, jak widać trzeba, że stosownie do dyspozycji przepisu art. 437 § 2 k.p.k. – sąd odwoławczy może zmienić zaskarżone orzeczenie i orzec odmiennie co do istoty sprawy – jeżeli pozwalają na to zebrane dowody. Obowiązkiem sądu odwoławczego jest więc w takiej sytuacji wykazanie, że zgromadzony dotychczas materiał dowodowy jest kompletny (ewentualnie został przezeń uzupełniony w dopuszczalnym zakresie) i tylko wady analizy i oceny dokonanej przez Sąd I instancji stanęły na przeszkodzie, aby stał się on podstawą trafnego rozstrzygnięcia. W sposób oczywisty w tej sprawie ten warunek nie został spełniony, co zresztą wprost wynika z dalszych wywodów Sądu Okręgowego. Nie tylko odrzucono bowiem jako oczywiście wadliwe ustalenia Sądu I instancji, ale przedstawiono całą listę zagadnień, których tenże Sąd w ogóle nie ustalił, przez co istniejący materiał dowodowy nie został w pełni uwzględniony. W dalszej kolejności pisemne motywy sądu odwoławczego zawierają jednoznaczną dyskwalifikację opinii dwóch biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych występujących w toku procesu i wręcz ignorują treść trzeciej opinii, by jednocześnie zarzucać sądowi *meriti* nieumiejętne wykorzystanie tychże opinii, co niezależnie od procesowych konsekwencji takiej oceny, świadczy o wewnętrznej sprzeczności rozumowania zaprezentowanego przez sąd odwoławczy. Uznając przecież za konieczne skorzystanie przez Sąd z wiadomości specjalnych biegłych sądowych i zarazem pozbawiając wartości dowodowej dotychczasowe opinie – biegli „*nie sprostali postawionej im tezie dowodowej*” (s. 5 uzasadnienia) oraz nie zastępując tych dowodów innymi opiniami – sąd odwoławczy nie dostrzega tymczasem, że w ten sposób pozbawił się

możliwości merytorycznego rozpoznania sprawy. W świetle tak kategorycznej oceny, zebrane dowody przestały już pozwalać na odmienne orzeczenie. Tymczasem, w warunkach odrzucenia przez sąd odwoławczy części dowodów będących podstawą wyroku Sądu I instancji – odmienne orzekanie co do istoty sprawy wymaga nie tylko uzasadnienia zasadności zdyskwalifikowania istotnych dotychczas fragmentów materiału dowodowego, ale także precyzyjnego wykazania, że dowody pozostałe lub uzupełnione w dopuszczalnych granicach pozwalają – w rozumieniu art. 437 § 2 k.p.k. – na wydanie odmiennego rozstrzygnięcia. W realiach tej sprawy, Sąd Okręgowy w ogóle nie zajął się zagadnieniem istnienia warunków umożliwiających zastosowanie instytucji przewidzianej w powołanym przepisie, a co do samych opinii biegłych, stanowisko sądu odwoławczego jest dodatkowo całkowicie niekonsekwentne. Jeżeli bowiem neguje się wartość istniejącej opinii biegłego, a zarazem uznaje konieczność sięgnięcia po wiadomości specjalne, to obowiązkiem sądu jest zrealizowanie dyrektywy wynikającej z treści art. 201 kpk i podjęcie przewidzianych tam kroków.

Sąd II instancji popada też w kolejną wewnętrzną sprzeczność rozumowania, skoro najpierw podkreśla wręcz konieczność czynienia ustaleń dotyczących prędkości pojazdów i odległości między nimi oraz wpływu otarcia się ich karoserii na dalszy przebieg zdarzenia, a w konsekwencji finalnego skutku – w oparciu o opinie biegłych, by już w następnym zdaniu twierdzić coś wręcz przeciwnego – uznając, że te właśnie okoliczności sąd *meriti* wręcz powinien ustalić w oparciu o dowody osobowe. Zupełnie zdumiewająca jest finalna konkluzja sądu odwoławczego, w której stwierdzono, że „na Sądzie Rejonowym ciążyła powinność rozpatrzenia stanu faktycznego sprawy przez pryzmat brawurowej jazdy, przyzwyczajenia zawodowego, a w ich konsekwencji niezachowania należytej ostrożności przez R. G. i naruszenia przez niego przywołanych przepisów”. Formułując takie zapatrywanie sąd odwoławczy nie pokusił się jednak o wyjaśnienie jakie to „zebrane dowody” doprowadziły go do takich wniosków.

Jako wręcz niezrozumiałe trzeba określić stanowisko Sądu Okręgowego w odniesieniu do zagadnienia związku przyczynowego między

zachowaniem oskarżonego a skutkiem zdarzenia. Uznając tę kwestię za fundamentalną i zarzucając sądowi *meriti*, że jej nie rozważył, snuje się następnie własne dywagacje stwierdzając, że *„gdyby fakt otarcia się dwóch samochodów miał mieć wpływ na całe zdarzenie, to najprawdopodobniej pokrzywdzony odbiłby gwałtownie na lewe pobocze i zjechał ze skarpy po lewej stronie”*. Na podstawie takiej wypowiedzi nie sposób się zorientować, czy ostatecznie sąd odwoławczy wykluczył związek przyczynowy, czy też nie i co ostatecznie było rzeczywistą przyczyną wydania wyroku uniewinniającego. Nie ma też oczywiście odniesienia ani do treści opinii biegłych (te zostały generalnie zdyskwalifikowane) ani do innych dowodów odnoszących się do tej materii.

Podobnie, nie znalazła rozwinięcia koncepcja dotycząca zależności między szeregiem licznych i skomplikowanych obrażeń, na których rozległość i charakter miało wywrzeć dodatkowy wpływ również *„prowizoryczne naprawienie /.../ uszkodzonego przed wypadkiem pedału gazu”*.

Kolejnym oryginalnym argumentem sądu odwoławczego jest teza, że *„ze względu na istotne braki w ustaleniach Sądu Rejonowego nie sposób zatem wykluczyć, że oskarżony, pomimo bacznej obserwacji drogi /.../ - w krytycznej chwili nie mógł lub nawet nie był w stanie dostrzec pojazdu pokrzywdzonego z powodu”* zjawiska określonego mianem *„martwego punktu”* lub *„luki w przestrzeni”*. Nie wiadomo jednak, czy takie ustalenia sąd odwoławczy ostatecznie sam czyni, czy też jest to jedynie kolejny sposób na zdezwuowanie pracy wykonanej przez Sąd I instancji.

Sama natomiast koncepcja tzw. *„martwego punktu”*, jako okoliczności ekskulpującej sprawcę zajechnia drogi pojazdowi jadącemu sąsiednim pasem z powodu owej *„luki w przestrzeni”*, jest – delikatnie mówiąc – jakimś nieporozumieniem – zwłaszcza przy wykonywaniu manewru wyprzedzania. W tym wypadku kierującego obowiązuje nie tylko zasada szczególnej ostrożności związanej ze zmianą pasa ruchu, lecz dalej idący obowiązek upewnienia się, że przystępując do wykonania tego manewru, kierujący pojazdem przystępującym do manewru wyprzedzania, nie zajędzie drogi pojazdowi poruszającemu się po pasie, na który zamierza wjechać. Do

realizacji tego obowiązku nie wystarczy zaś ograniczenie się do sprawdzenia w lusterkach bocznych i wewnętrznym – rozwoju sytuacji na drodze. Skoro ustawodawca wymaga od kierującego upewnienia się co do możliwości bezpiecznego wykonania tego manewru, to jest on zobligowany do podjęcia takich środków ostrożności, które zapewnią mu sprawdzenie sytuacji drogowej również w strefie tzw. „martwego pola”. Obowiązujące ustawodawstwo nie przewiduje uwolnienia od odpowiedzialności kierującego zajeżdżającym drogę pojazdowi znajdującemu się na sąsiednim pasie ruchu, tylko dlatego, że ten pojazd znalazł się w strefie mało widocznej w lusterkach.

Na koniec tej części rozważań odnotować należy, że obok niczym nie popartego uznania „*przyzwyczajён zawodowych pokrzywdzonego*” i jego „*zamiówania do brawurowej jazdy*”, za podstawę ustaleń faktycznych odnośnie przebiegu konkretnego zdarzenia drogowego, sąd odwoławczy dużą wagę przywiązuje do przyjętego w oparciu o wyjaśnienia oskarżonego faktu wyprzedzenia przez pokrzywdzonego dwóch pojazdów, po którym to manewrze dopiero miał nastąpić niekontrolowany ześlizg jego pojazdu na prawą stronę drogi i upadek ze skarpy. Nie jest rolą sądu kasacyjnego analizowanie okoliczności faktycznych i wskazywanie dowodów mających znaczenie dla poszczególnych ustaleń, ale przypomnieć należy, że św. K. P. w tej akurat kwestii nie potrafił zająć jednoznacznego stanowiska i nie odpowiada rzeczywistości teza, że jego relacja wspiera w tym względzie wersję oskarżonego. Wobec tego naturalnym posunięciem powinno być sięgnięcie do dowodów materialnych, czyli śladów na poboczu i jezdni utrwalonych w odpowiedniej dokumentacji. Porównanie odcinka drogi przebytej przez pokrzywdzonego podczas jazdy poboczem z długością drogi potrzebnej do wyprzedzenia dwóch pojazdów poruszających się z prędkością zbliżoną do 90 km/h, mogłoby udzielić odpowiedzi na niektóre przynajmniej wątpliwości sądu odwoławczego. Tymczasem, również tę część materiału dowodowego całkowicie zignorowano w toku orzekania apelacyjnego.

W całej rozciągłości zasługiwał na uwzględnienie również drugi z zarzutów kasacyjnych wskazujący na naruszenie art. 193 § 1 k.p.k., do czego miało dojść w wyniku zastąpienia opinii biegłych ds. ruchu drogowego i

rekonstrukcji wypadków drogowych – własnymi poglądami sądu odwoławczego. Jak już wcześniej odnotowano, sąd odwoławczy zdyskwalifikował opinię biegłego R. S., jako wykraczającą poza kompetencje procesowe biegłego, a opinię Z. K. – jako absurdalną. Z opinii R. W. wykorzystano jedynie fragment dotyczący braku technicznej poprawności naprawy tzw. pedału gazu przy pomocy zawiasu do szafki i braku gwarancji co do prawidłowego funkcjonowania takiego połączenia. Na koniec, ustalając wręcz konieczność wykorzystania wiadomości specjalnych do rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy uznano, że de facto wszyscy dotychczasowi biegli „*nie sprostali postawionej im tezie*”. Dlaczego tak krytycznie ocenione zostały powyższe opinie trudno dociec, bo do ich merytorycznej treści sąd odwoławczy w ogóle się nie odniósł. Nastąpiło to z niepowetowaną szkodą dla prawidłowości kontroli odwoławczej, bo wypowiedzi biegłych zawierają konkretne rozważania na temat wzajemnego usytuowania pojazdów, ich prędkości przemieszczania się na jezdni i względem siebie, możliwości przyspieszania itp. Odrzucając natomiast opinie biegłych i dowody materialne, sąd odwoławczy samodzielnie ustala „winę” pokrzywdzonego R. G., przypisując mu „*szybką i brawurową jazdę*”, a w konsekwencji prowadzenie pojazdu w sposób niebezpieczny oraz wyprzedzanie bez zachowania bezpiecznych odstępów bocznych, przez co spowodził „*dodatkowe znaczne ryzyko*”, które doprowadziło do „*naruszenia przez pokrzywdzonego zasady szczególnej ostrożności – zgodnie z dyspozycją art. 3 ust. 1 w zw. z art. 24 ust. 2 ustawy – Prawo o ruchu drogowym*”. Niezależnie od braku wskazania konkretnych podstaw do czynienia tak daleko idących ustaleń, sąd odwoławczy nie dostrzegł też, że w istocie rozstrzygnął w przedmiocie ponoszenia odpowiedzialności za wypadek wyłącznie pokrzywdzonego R. G., który w tym procesie nie występował przeciw w charakterze oskarżonego i jego zachowanie nie było przedmiotem niniejszego postępowania.

Tymczasem, z niezbyt precyzyjnych i uporządkowanych wypowiedzi, zamieszczonych w pisemnych motywach zaskarżonego obecnie wyroku, nie wynika nawet, jakie konkretnie działania uczestników ruchu uznano za

wykonywanie manewru wyprzedzania. W świetle wywodów zawartych na str. 3, i 6 uzasadnienia można sądzić, że decyduje o tym włączenie kierunkowskazu, co pierwszy miał uczynić – zgodnie z przekonaniem Sądu Okręgowego – osk. M. M. Jednak równolegle – str. 5 uzasadnienia – przyjmuje się, że skoro „*pojazd oskarżonego miał włączony kierunkowskaz, to pokrzywdzony powinien był zrezygnować z wyprzedzania i **przede wszystkim wrócić na prawy pas ruchu*** (podkr. – SN) *i zmniejszyć prędkość albo nawet poruszając się dalej lewym pasem ruchu zmniejszyć prędkość tak, aby umożliwić manewr wyprzedzania oskarżonemu*”. Pogląd ten jest oczywiście błędny w świetle dyspozycji art. 24 ust. 1 pkt 2 ustawy – Prawo o ruchu drogowym, który niezależnie od włączenia kierunkowskazu - nie zezwala na rozpoczęcie manewru wyprzedzania i wjazdu na pas ruchu zajęty już przez pojazd wyprzedzający. Podobnie zresztą przepis art. 22 ust. 4 tejże ustawy, obliguje kierującego zmieniającego zajmowany pas ruchu do ustąpienia pierwszeństwa pojazdowi jadącemu po pasie ruchu, na który zamierza wjechać. Niezależnie od tego, przytoczona wypowiedź potwierdza stanowisko wyrażone przez biegłych i przyjęte przez Sąd I instancji, dotyczące usytuowania pojazdu pokrzywdzonego w chwili, gdy osk. M. M. rozpoczął zjazd na lewą stronę jezdni. Wspierano je przecież właśnie argumentem, że to R. G. jako pierwszy znalazł się na lewej stronie jezdni i zdążył już dojechać na wysokość pojazdu kierowanego przez oskarżonego, zanim ten rozpoczął przekraczanie osi jezdni.

Przytoczone powyżej tytułem przykładu niespójności i niekonsekwencje rozumowania prowadziły do wniosku, że to pominięcie lub wprost odrzucenie przez Sąd Okręgowy treści opinii biegłych z zakresu ruchu drogowego oraz całej dokumentacji związanej z wypadkiem, uniemożliwiło przeprowadzenie w tej sprawie prawidłowej kontroli odwoławczej. W sytuacji, gdy jednocześnie wielokrotnie podkreślano konieczność sięgnięcia po dowody tego rodzaju, wręcz uniemożliwiało to samodzielne dokonywanie nowych ustaleń faktycznych na etapie postępowania odwoławczego i w konsekwencji – odmienne orzekanie co do istoty sprawy. Postępując w ten sposób rzeczywiście naruszono przepis art. 193 § 1 k.p.k., uznając z jednej strony, że

do rozstrzygnięcia sprawy niezbędne jest stwierdzenie okoliczności wymagających dysponowania wiadomościami specjalnymi, a z drugiej – dokonując własnej oceny jedynie części dowodów, przypisując na tej podstawie spowodowanie wypadku pokrzywdzonemu R. G. i orzekając odmiennie co do istoty – bez zasięgnięcia opinii biegłych.

Wszystkie opisane uchybienia należało ocenić jako rażące naruszenie prawa, a skoro sąd odwoławczy tak ułomną argumentację uczynił podstawą swego orzeczenia, zmieniającego co do istoty rozstrzygnięcie Sądu I instancji, to wpływ tych uchybień na treść zaskarżonego wyroku trzeba było uznać za wręcz oczywisty.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgowy podda wnikliwej analizie cały materiał dowodowy, jaki został dotychczas zgromadzony, rozważy możliwość jego uzupełnienia – gdy rzeczywiście dostrzeże taką potrzebę, odniesie się do zarzutów apelacyjnych w sposób przewidziany w przepisach art. 433 § 2 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k., a przy prezentowaniu wyników kontroli odwoławczej powstrzyma się od emocjonalnego zaangażowania, któremu poprzednio dał wyraz w pisemnych motywach uchylonego orzeczenia.

Mając to wszystko na uwadze Sąd Najwyższy orzekł, jak w wyroku.